

Z kroiny zwierząt

Napoleon I. twierdził, iż zwierzęta mają mowę, za pomocą której wyrażają uczucia swe i potrzeby. Trzeba się w nią wsłuchiwać, aby zrozumieć jej wyrazy. Koń ma pamięć, umie poznać i kochać człowieka. Wyroźnia pana pomiędzy sługami i wita go rżeniem radośnym.

„Miałem konia, który mnie poznawał w największym tłumie — opowiadał Napoleon — a gdym wsiadł na niego, skokami i chodem dawał do poznania, że mnie z radością nosi. Jeżeli zbłądził z drogi, puszczałem go samopas i odnajdywałem ją zawsze w okolicy, w której cała moja obserwacja i znajomość miejsc na nic by mi się nie zdały”.

A któż zaprzeczy inteligencji psu? Rząd niemiecki, a za nim inne, postanowiły utworzyć przy armiach oddziały psów tresowanych, ażeby w razie wojny użytkować wrodzoną zdolność tego zwierzęcia, zmyślność, czujność i odwagę. — Myśl ta bynajmniej nie jest nowa i dziwnie się tylko należy, że przedtem jej nie podjęto. — Przymioty wspomniane, musiały zwrócić uwagę na psa ludów pierwotnych — dlatego zadaly sobie one trud przyswojenia go nie wiedząc jeszcze, jako używką w nim nie tylko śmiałego stróża i obrońcę, — ale i wiernego przyjaciela. — Jeżeli sięgniemy do najdawniejszych czasów, widzimy go w tej roli — wspomina o nim Biblia i wtedy na pomnikach egipskich i assyryjskich znajdujemy jego wyobrażenie; w Grecji używano go do polowania, świadkiem los Akteona, który padł ofiarą zemsty obrażonej Diany. W Daulii wznosiła się wspaniała świątynia, gdzie oddawano cześć Minerwie. Strzegły jej psy, które tak wytresowano, że umiały rozróżniać Greka od barbarzyńcy: lasły się do pierwszych, szczerkały zaś na drugich. — U Cymbrów straż nad obozem oszańcowanym wozami zawsze psom powierzano. — Kiedy Marjusz pobił Cymbrów, Rzymianie rzucili się ku obozowi, w zamiarze złupienia go, ale tu natrafili na niespodziewany opór: psy z taką zajądłością broniły powierzonych im żon i skarbów swoich panów, że Rzymianie musieli stoczyć bój zacięty, z którym zdolali opanować oboz. Grecy mieli zawsze psy w twierdzach, a forpoczy obsadzone niemi.

Raz na twierdę, stojącą naprzeciw Koryntu, nad brzegiem morza, zniemkała napad nieprzyjacieli; była to noc, załoga spała zmożona snem i winem. — Obronę zagrożonej twierdzy podjęło 50 psów, stojących na straż. Walczyły one jak lwy i 49 znalazło bez życia na placu boju. Pięćdziesiąt imieniem Soter, uciekł i zbudził żołnierzy, którzy zdolali odeprzeć nieprzyjaciela. Psy owe miały rodzaj kiryasu i obrozę, nabijane kolcami; były więc uzbrojone. Trochę gorzej psy się popisały podczas napadu Gallów na Rzym, który swoje ocalenie winien był wtedy gęsiom.

Kawalerowie ródjcy używali psów do straży przy fortecach. — W Agerji żaden patrol bez psa nie wyruszył.

pić wroga, wyśledzić niebezpieczeństwa, odkryć zasadki i być pożytecznym na wojnie.

Na manewrach niemieckich roku 1890 — najwięcej budziły zającia psy wyćwiczone do posług wojennych. Tresura psów wydala zadziwiające rezultaty. Pies, bez względu na kolor własnej sierści, poznaje nieprzyjaciela i przyjaciela po kolorze jego ubrania, a nadto przy ówczesnej armii niemieckiej były tak wyuczone, że sygnał koloru bieżącego oznaczał Prusaka, wiec przyjaciela, sygnał czerwony — Francuza, wiec wroga, biały oznaczał potrójne przymierze, czarny najstraszniejszego nieprzyjaciela. To pomieszanie barw, ubrań i barw sygnałów nie przewróciło psom w głowie, prawie nigdy się nie myła w takich razach, gdy człowiek zastawia się, jak sobie dany kolor tłumaczyć. — Trudniejsze jest wyuczenie psa odnoszenia depesz w prostej linii, pies z natury jest waguśm, wagabunda, lubi z drogi zbacać w prawo, w lewo, wracać się i znów biec naprzód; najlepiej tresowane psy ulegają tej skłonności wrodzonej. — Wybornymi zaś są posłańcami w noc ciemną: wówczas nosią depesze prosto, nie zatrzymując się nigdzie. — Pokusę waleśania się zwalczą ciemność nocna. — Szczególnie zadziwiająca jest zrzeczność czworonożnego posłańca, kiedy pies z depeszą chowa się za plot, kamień, krzak itp. przedmiot. Skoro tylko spostrzeże nieprzyjaciela, tak przykucie do ziemi i przyltyli się do przedmiotu, że go najbystrojsze oko nie spostrzeże. Dopiero, gdy nieprzyjaciel oddali się, wówczas pies wychodzi z ukrycia ostróżnie, i przekonawszy się o bezpieczeństwie, puszcza się w dalszą drogę, krokiem przyspieszonym, aby wynagrodzić sobie czas stracony w ukryciu. Panicznym strachem przejmując psa nawet najodważniejszego, strzelanie z broni ręcznej i strzały armatnie. Trzeba długiego czasu i starania, aby psa ośwoić z grzmiotem karabinowym, chociaż grzmiotów atmosferycznych wcale się nie leką. Ale pies, w którym nareszcie bojaźń zostanie stłumiona, idzie w ogień, głuchy już na strzały równie odważnie, jak stary żołnierz. Psy wojenne zastępowały także wiandyerki; w koszykach niosły na punkt wskazywane amunicję, pożywienie lub lekarstwa — oddając armii swojej niespożyte usługi.

Przenoszenie największego skarbcia

W Nowym Jorku odbyło się przeniesienie największego na świecie skarbcia do nowowytbudowanego gmachu. Był to największy znany dotychczas w historii świata transport pieniędzy. Ulice, któremi przewożono skarby, pozostały bezustannie pod opieką karabinów maszynowych i rewolwerów. 37 samochodów pancernych kursowało w obie strony, a załogi zabezpieczono przed gazem trującym przy pomocy specjalnych aparatów. Armia tajnych agentów wraz z policjantami i 25

żołnierzami patrolowała bez przerwy w pobliżu gmachu nowego banku.

Przewożenie skarbcia odbyło się z zachowaniem największej tajemnicy o tej porze, kiedy ruch na ulicach bywa zazwyczaj słabszy. Najpierw przetransportowano pół miliona dolarów w złocie, co trwało do godziny 9 wieczorem. Następnego dnia odbyło się dopiero główne przewożenie skarbu i 4 pancerne samochody, z których każdy zaopatrzony był w gotowy do strzału karabin maszynowy i w 4 strażników uzbrojonych w rewolwery pilnowało wylotu każdego przyczepcy. Pod starą gmachem bankowym umieszczono karabin maszynowy w takiej pozycji, że w razie potrzeby można było ostrzeliwać równocześnie wszystkie wejścia. Reszta karabinów maszynowych znajdowała się w wejściu prowadzącym do nowego gmachu. Skarbiec przewożono 7 samochodów pancernych, a między innymi „Nr. 501” o specjalnej budowie, zabezpieczającej przed wszelkimi możliwymi atakami.

Od godziny 8 rano przewieziono do popołudnia przeszło 700 tonn złota i srebra, przyczem każdy ładunek składał się z 14—15 milionów dolarów w gotówce i papierach wartościowych, załadowanych w małych zamkniętych kasach ogniowatych.

Na nieprzebrane te skarby daremnie ostrza sobie apetyt złodziej, albowiem skarbiec ochraniają najnowsze urządzenia dziesiętnej nauki i techniki. Zanim przewieziono do banku sztabe, złota, zaopatrzono skarbiec w stalowe drzwi, zamykające się hermetycznie. Fundamenty i ściany wzmocniono płytami stalowymi i cementem, a przez grube ściany przeprowadzono niezwykłą gęstą sieć kabli o bardzo wysokim napięciu prądu elektrycznego, który ochroni nie tylko sztaby i belki stalowe, ale także zamki, o niezwykłej konstrukcji.

Sklepienie skarbcia leży o 50 stóp poniżej poziomu morza, przyczem zewnętrzne ściany banku posiadają 10 stóp grubości i zbudowane są całe z cementu. W skarbcu zastosowano urządzenie mikrofoniczne, dzięki któremu najmniej sze stuknięcia w ścianę można na tychmiast usłyszeć w centralnym biurze, gdzie dyżuruje specjalny urzędnik dla ochrony skarbcia. Drzwi stalowe, wiodące do wnętrza, mają 5 stóp grubości, a można je dopiero otworzyć po zastosowaniu całego szeregu kombinacji i użyciu różnych kluczy przy 7 zamkach, które ustawione są w odpowiedniej kolejności cyfrowej. Zanim przystąpi się do właściwego otwierania, trzeba odpowiednio nastawić wskazówki zegara i cyfry, które zmieniają się każdego dnia, podobnie jak i sztyk zestawienia liczbowego.

Do tego rodzaju zabezpieczenia największego skarbcia na świecie oraz banku skłoniło rząd amerykański smutne doświadczenie z r. 1888, kiedy bandyci, urządziwszy nadzwyczaj śmiały napad na bank w Manhattan, zrabowali w przeciągu kilkunastu minut przeszło 3 miliony dolarów w gotówce i znaczną ilość papierów wartościowych.

W niedzielę, 19 grudnia jest mój skład od 11—6

Wielka sprzedaż gwiazdkowa rozpoczęła się

Przez korzystne zakupy podaje Wam wielkie korzyści.

Kilka przykładów mojej zdolności:

Materje na ręczniki metr 0.30 mk.	Linon, dobra jakość, 130 cm., metr 1.30 mk.	Deki do spania 2.95 mk.	140 cm., 3.50 ml.
Materje na koszule, 80 cm., metr 0.46 mk.	Koszule męskie sztuka 1.95 mk.	Manszester, dobry gatunek, 2.40 mk.	„Affenhaut“, 140 cm., 5.50 mk.
Poszwy kratkowane, 80 cm., metr 0.65 mk.	Flanela na koszule metr 0.55 mk.	Materje na paltoty, 140 cm., 9.50 mk.	Mouline, 140 cm., 3.75 mk.
Poszwy kratkow., 130 cm., metr 1.10 mk.	Flanela do sportu metr 0.70 mk.	Materje na ubrania, 140 cm., 7.50 mk.	Astrachan na jaki, dobry gat., 5.50 mk.
Prześcieradła „Creas“, 130 cm., metr 1.20 mk.	Barchan na spodnice metr 0.85 mk.	Jedwab sztuczny, nowe kolory 1.45 mk.	Krymer na płaszcze 7.50 mk.
Wsyby, nieprzepuszczając pierza, czerwone metr 1.65 mk.	Barchan „Eider“ metr 0.80 mk.	Materje na ulstry, 140 cm., 1.95 mk.	Kraty na suknie 1.50 mk.
Wsyby „Stout“, dobra jak., metr 1.20 mk.	Ciepłe prześcieradła sztuka 1.95 mk.	Materje „Flausz“ na płaszcze damskie 1.95 mk.	Materje na pulowery, nowość, 1.50 mk.
Linon, dobra jakość, 80 cm., metr 0.70 mk.			Barchan „Wafel“, wiele kolorów, 1.10 mk.
			Aksamity palne, nowe kolory, dobry gatunek 2.50 mk.

Oddział: Jedwabie, materje na suknie, materje męskie, firany, płótna, podaje bardzo wielki wybór przy najniższych cenach przy najlepszych gatunkach. Każdy kupujący otrzyma kalendarz gwiazdkowy.

Zapas chustek do talji

dobry gatunek, specjalnie tanio 1.95 mk. i 2.25 mk.

Zapas resztek aksamitu na suknie

dobry gatunek 70 cm szer. metr 4.95 mk.

Zapas podstaników kożuszkowych

dobry gatunek sztuka 1.40 mk.

Zapas kamizelek klubowych dla dam, panów i dzieci sztuka do 3.90 mk.

Rudolf Kruppa :~: Opole

Rynek 28

Dom wypraw

Telefon 987

Gospodynie!!!

Wszelkie artykuły do pieczenia świątecznego!

Kawa, herbata, kakao, czekolada. ■ Orzechy duże, małe i „Para“, pierniki

kupicie najlepiej i najtaniej u firmy

Johann Dobrzinsky

ulica Nowa 11 Racibórz Neue Straße 11

Gdzie zakupię na święta moje zapotrzebowania?

Przecież jedynie tylko



w domu artykułów żywnościowych

Max Thau, Racibórz

Plac Dominikański nr. 4.

Tam dostanę wszystko, co potrzeb. tanie, dobre i świeże

Amerykańskie łapówki

Łapówka! Każdy, słyszący te słowo, mimowolnie wyobraża sobie urzędników rosyjskich lub dygnitarzy tureckich, myśli o „wziatkach“ i „bakszyszach“. Przed wojną zdawało się, że łapówki istnieją tylko na Wschodzie. W czasie wojny jednak i w tym kierunku stosunki się zmieniły. Niemcy dosławszy się na ziemie wschodnie upodobali sobie w łapówkach i używali na nich nie tylko w błogim czasie okupacji, ale z zamiłowaniem stosują je także u siebie w domu.

Łapówką zainteresowali się także i Amerykanie i jak zwykle, z amerykańskim rozmachem doprowadzili ten wynalazek wschodni do nadzwyczajnego rozkwitu. Łapownicy starego świata napewno ze zdziwieniem i zazdrością słuchają o rozmiarach łapówek po drugiej stronie Oceanu.

Snop światła na działalność amerykańskich dygnitarzy na polu łapownictwa rzucił proces, który wytoczono w New Yorku Albertowi Fallowi, b. ministrowi spraw wewnętrznych oraz królowi naftowemu Edwardowi Dohenyemu. W sprawie tej idzie o bagatelę, o 100 000 dolarów. Taką to sumę wręczył p. Doheny urzędującemu wówczas ministrowi p. Fallowi.

A z jakiegoż to powodu? Otóż w roku 1912 prezydent Taft zarezerwował olbrzymie przestrzenie w Kalfornii — Elk Hills — dla amerykańskiej marynarki wojennej ze względu na znajdujące się tam źródła naftowe. Nafta ta miała stanowić naturalny zapas wojny z Japonią. Jednakowoż te spokojnie sobie leżące źródła nie dawały spokoju nacjzarzom; wielkie koncerny naftowe spoglądały na te utajone bogactwa z pożądliwością i starały się wszelkimi siłami o kupno, a przynajmniej o dzierżawę tych terenów. I rzeczywiście w jesieni 1921 r. udał się p. Dohenyemu „wcisnąć“ ministrowi Fallowi 100 000 dolarów, a w jesieni r. 1922 uzyskać dla koncernu dzierżawę pól naftowych. Obecnie Fall i Doheny staneli przed sądem w New Yorku.

Oskarżeni bronią się w ten sposób, że sprawę „pożyczki“ załatwiono w jesieni 1921 r. że na wiosnę 1922 r. podał się minister do dymisji i tylko na gorące prośby premiera Hardinga zatrzymał portfel, koncesję zaś przyznano koncernowi z końcem r. 1922.

Sąd jakoś nie chce wierzyć w to, że p. Fall „pożyzył“ 100 000 dolarów. tembardziej, że za tą sumę nabył natychmiast w Texasie olbrzymią farmę. Pożatem w procesie wyszło na jaw, że Fall starał się zatuszować całą sprawę z Dohenym oraz że tego rodzaju transakcję zawierał nie tylko z koncernem Dohenyego, ale i z koncernem Sinclaira.

P. Doheny w swej obronie występuje w roli patrioty i utrzymuje, że koncern jego nie miał na oku interesów, ale że poniósł ofiarę dla obrony Ameryki na wypadek inwazji japońskiej. Mianowicie za tereny naftowe, które miały być naturalnym składem materiałów pędnych dla amerykańskiej marynarki — zbudował jego koncern kilka tanków naftowych na wyspach hawajskich. Pan Doheny twierdzi, że transakcja przysła do skutku na wyraźne życzenie i po konferencji w Ministerstwie Marynarki.

Stowem. p. Doheny poniósł ofiarę biorąc do eksploatacji ogromne pola naftowe w zamian za kilka zbiorników nafty. Mógłby mieć nawet z tego tytułu pretensje o wysokie odznaczenie, gdyby — nie psuł mu sprawy nadmiar usłużności wobec p. ministra spraw wewnętrznych Falla, który ni stąd ni zowąd dostał 100 000 dolarów.

Morze północne stopniowo podłania wyspę Helgoland

Ostatnie burze, szalejące na Bałtyku i morzu Północnym, znów pochłonęły część wyspy Helgoland, tak głośnej podczas ostatniej wojny, gdyż potężnie ufortyfikowana za panowania Wilhelma II, stała się podsta-

Volkswohl-Bund

Allgemeiner Bestattungs- u. Versich.-Verein a. G.
Berlin S. W. 19.

Bezpłatne pogrzeby

po doręczeniu metryki członkostwa

Bez badania lekarskiego.

Bez oczekania.

Pogrzeby odbywają się według życzeń członków w różnych klasach. — Wkłady zależnie od lat członkostwa stopniowo niższe. — Zažadajcie dokładny prospekt lub też nie obowiązującego przysłania zastępcy przez

Verwaltungsstelle Racibórz

Wilhelmstr. 2

Telefon 881

Na Święta Bożego Narodzenia

polecam mój duży skład z

obrazkami, z książkami do malowania, z książkami z bajeczkami dla chłopców i dziewcząt, portmonecki, portfele, puszki do piór z drzewa i ze skóry, wszelkiego rodzaju papier listowy, gry zatrudniające dla każdego wieku, trzonki i ołówki napelniające się atramentem (Fillfederhalter), przyrządy do pisania z drzewa i marmuru, mapy do listów, podkładki do pisania, arkusze modelowe i złóbki.

FRANZ SOFFNER

skład artykułów piśmiennych i drukarnia książek

Racibórz, ul. Długa (Lange Strasse) 16.

Podarki okolicznościowe

Zegarki, artykuły złote i srebrne, jak i złote pierścionki ślubne

Oskar David

Racibórz, ulica Odrzańska 10

Prawdziwa

fajkę Odrauer

można otrzymać tylko w Raciborzu u jednego wyrobniaka tych fajek

Carl Suchy

mistrz tokarski 927
Racibórz, Lange Str. 43

„Bauthell“ 1000 000

opłaca się Działa szybko, starannie, nie szkodzi lwie przeciw liszajom, świerzbie, krostom, parcom, pocieniu się haemorrhoidom, wyrzutom, lupieżu.

75, 10, 150 gr opakowanie 1.50, 2, 3 zł. Wysyłka na miejsce Darmo w Opole, Stadt-Apotheke, Racibórz, Droga Swiatawki, ul. Nowa 3

Do łaskawej wiadomości

Zupełnie pewną i damą poradę w wszystkich sprawach prawnych, wykonanie wszystkich skarg sądowych i wniosków, opracowanie wszystkich spraw procesowych i karnych, uwartościowieniowych, i przewłaszczeniowych, ściganie zaiegłości, regulowanie sprawy testamentowych i spadkobierech, sprawy wjskowe, inwalidowe i urazowe oraz odszkodowania z powodu powodzi załatwia przy nisk. opłacie

Th. Greiner

pensyjny urzędnik sądowy i kierownik biura

Biurowo: Racibórz, Weidenstrasse 23

Emil Kotterba, skład książek i papieru

poleca

kartki na święta i na Nowy Rok, także dla odsprzedawców po najtańszych cenach w największym wyborze.

Polskie kalendarze, książki do nabożeństwa, różańce itp.

Emil Kotterba :- Racibórz

Odrzańska ulica 4

Oderstrasse 4

Kupuję mak

i polecam:

wszelkie towary kolonialne trzewia, przyprawy.

A. Kruliczek, Racibórz

właśc. Anton Dudel

handel prod. rolniczych i zakup skórek.

wa operacyjną dla floty niemieckiej, działającej przeciw ko wybrzeżom Angji.

Według depesz, otrzymanych z tej wyspy przez władze niemieckie, ogromne fale morza Północnego, napędzane przez wichry na północną część wyspy, zburzyły znaczną część umocnionego obrzymym kosztem i nakładem pracy wybrzeża, pociągając je w głębinę morskie. Wzniesione w czasie wojny na najwyższym miejscu wyspy schronisko i punkt obserwacyjny komendanta floty, całe z żelazo-betonu, runęło pod naporem fal. Dziuny, chroniące wnętrze wyspy, słabną coraz bardziej, istnieje więc obawa, że będą w końcu przewrane przez fale. Runą również do morza pomnik, wzniesiony przed wojną na cześć ofiar katastrofy balonu sterowego, który zginął w pobliżu wyspy. Niedawno założony plac sportowy jest zniszczony. Straty poniesione w sieciach przez rybaków, wynoszą 150 000 mk.

A nie jest to pierwsza tego rodzaju katastrofa, która nawiedza wyspę. To też od chwili przejścia Helgolandu w ręce niemieckie w 1890 r., wzamian za poczynione Angji ustępstwa w Afryce wschodniej, wyspa ta była wzmocniana przez rząd niemiecki przez obwarowania cementowe, ale niewiele to pomogło, jak widać z depesz ostatnich.

Zjawisko powyższe jest jednym z objawów stopniowego pochłaniania przez morze Północne wybrzeży jego południowych. W odczycie, wygłoszonym na ostatnim posiedzeniu niemieckiego Towarzystwa geologicznego (Deutsche Geologische Gesellschaft), prof. Stocker oświadczył, że jest tylko kwestją czasu pochłonięcie przez to morze wybrzeży obecnych Angji południowo-wschodniej, Francji północnej, Holandji i Belgii.

Prelegent opiera swe zdanie na zjawiskach, które nastąpiły już z czasów historycznych. Poza tem badania geologiczne stwierdziły z zupełną pewnością, że niegdyś ujście Renu do morza Północnego znajdowało się w pobliżu dzisiejszego miasta angielskiego Norwich

Ze Tamza była dopytywem Remu. Anglja stanowiła wówczas jedna całość z kontynentem europejskim. Stopniowo jednak wdzierające się morze utworzyło z czasem cieśninę La Manche.

Jeżeli wszakże zagarnięcie południowych wybrzeży dzisiejszego morza Północnego przez fale tego morza wymagać będzie tysięcy lat, to najbliższe już pokolenia doczekają się tego, że wyspa Helgoland pozostanie tylko wspomnieniem takim, jak legendowa Atlantyda.

Podróż do Ziemi Świętej

(Jak odbywano podróże te w ubiegłych stuleciach?)

Pielgrzymi, chcący w dawnych stuleciach zwiedzić Ziemię Świętą, przybierali się na sposób mnichów i pod klasztornym kapturem nosili szarą pokutniczą suknię, długa i szeroka. Na piersiach mieli wyszyty czerwony krzyż i krzyż na kapeluszu czarnym lub popielatym. W rękę kosztur, w ramię zwiślał mieszek do chleba. Po długiej, męczącej podróży pieszej zatrzymuje się wreszcie korowod na brzegu morza. Zwichrzone brody w nieładzie, pot i kurzawa nadaje im pozór żóbraczej czeredy. Ale oto opada ich ze wszech stron natrętna zgraja istnych wilków morskich. To służba i agenci właścicieli okrętów, żądni pozyskania tej bogobojnej klienteli. W porcie kołyszają się już starki o trójkątnym żaglu, znacznym krzyżem szkarlatnym, gotowe wyruszyć każdej chwili w daleką drogę, skoro zbierze się większa ilość pasażerów.

Zaklecia, obietnice, nawet groźby rozbrzmiewają dokoła, gdy idzie o to, aby pozyskać w osobie pielgrzyma klienta, który znekąca pokutą i daleką drogą, sam nie wie, komu ma zaufać i jakiej powierzać się nawie. Wreszcie po długotrwałym ujadaniu i zaciekłych targach pielgrzym podpisuje wraz z patronem statku, prawnym kontrakt. Zapłaci 4 funty za pierwszą klasę lub 60 „sous“ pogłownego w drugiej, a tylko 40 w trzeciej. Za tę cenę — wiemy, że 40 sous znaczyło w tych czasach tyle, co obecnie setka złotych franków — można było uzyskać przewóz wraz z prawem korzystania z dobrodziejstw słodkiej wody i ognia oraz przywilej zabierania na pokład kur, jako dodatku do obiadu. Po dobieciu targu patron fundował sutą libację z konfiturami i starem winem z wysp południowych. Następnie zręczni targarze przenosili na pokład sakwy i manatki pasażerów; równocześnie ładowano konie rycerzy krzyżowców, korzystających ze sposobności przewozu.

Po długiej żmudzie następowało uroczyste odbicie od brzegów. — Czy skończona robota? — zapytuje naczelnik załogi, sternika, który podnosi kotwicę przy „dziobie nawy.“

Wreszcie tubalnym głosem w stronę duchowniostwa, które wkracza w procesji na pomost okrętu: — Spiewajcie w imię Pańskie!

Gdy rozbrzmiewają po całym okręcie uroczyste strofy Veni Creator, patron rzuca krótka komenda: — Rozpiąć żagle na Boga.

W tej chwili na ostatnim pietrze tylnych wiazań rozwijają chorągwy, trąby rycza, a lud kłaczący na wybrzeży wznosi okrzyki, aby dodać nieco otuchy pielgrzymom, polecającym ducha Boga.

Skoro tylko wybrzeże poczyna nikać z przed oczu podróżników, załoga zwija bandery i dekoracje. Poczyna się codzienne życie, pełne udręki i niezliczonych kłopotów. Przedewszystkiem dokuca wszystkim straszna choroba morska, której podlegały w tym samym stopniu wówczas tegie żóładki, co dziś nasze słabe „ustroje pokarmowe“. Jakich sposobów i środków miało się podówczas, aby zwalczać straszne nudności? Prawdopodobnie udawano się w owych czasach z prośbą o poradę i pomoc do cyrulika okrętowego, który na użytek pasażerów wiodł ze sobą apteczkę suto zaopatrzoną w zioła, korzenie, aromaty, syropy, maści i proszki i odstępował te środki za wagę złota.

Gdy zło mijało, lub też zmniejszało się cokolwiek, nadsłuchiowano z niecierpliwością głosu trabki, oznajmiającej, że posiłek podany. Po trabce wszyscy pasażerowie bez różnicy klasy, pedzili na wysok w stronę tylnej burty dla zajęcia najdogodniejszych stanowisk wokół wąskich stołów, szczerle przymocowanych do pomostu. Podawano sałatę, konserwy z ryby, jaja. A jeżeli wypadł dzień pośny, to sery, suchary i wina pod dostatkiem, ale mięso, mówią stare kroniki, było zazwyczaj lykowate, a inne potrawy, roznoszone dość skąpo, a to z powodu niskiej ceny pobieranej wedle umowy za jadło przez restauratorów, zwanych podówczas „Cargatores“ skąd nazwa „gargata“.

Po południu pielgrzymi pospółu z krzyżowcami grali na zabój w kości i w szachy, lub też zabawiali się „plamsami“ przy dźwiękach lłmi, fujarki albo kobzy, na której ten lud ów grał biegle. Niekiedy borykali się dla wprawy, o ile nie słuchali z przerażeniem klechd i bałek o strasznych wydarzeniach, które im marynarze szepotali do ucha. Były to opowieści o smokach i potworach morskich, podpyływających chyłkiem dla zatopienia statku. Opowiadali o rybach miecznikach, przebijających kadłub okrętu długim dziobem w kształcie kordelesa. Doradzali, by wpijąc się uporczywie wzrokiem w napasłników, bo jeżeli kto na widok potwora odwróci lekliwie oczy, ryba natychmiast wyskoczy z wody, a pochwywszy ofiarę w paszczę, uniesie ją w odmetę morskie i poźre niechybnie.

Wieczorem na tylnym odcinku żaglowca, odmawiano litanie, a skoro przy pomyślnym wietrze, najemnicy zaprzestali pracy przy wiosłach, to cała załoga śpiewała chórem Suplikacje do Najśw. Panny i miarowemi responsorjami kołysała w takt hymnu senne głowy pasażerów. Ci zresztą udawali się na spoczynek dopiero po odśpiewaniu na kłęczkach Salve Regina. Poczem służący patrona przynosił wizerunek Najśw. Panny, przed którym odmawiano Anioł Pański i trzy Ave Maria, następnie udawano się na zasłużony spoczynek do kabin lub pod pokład okrętu.

Tak to w najdawniejszych czasach odbywały się te pokutnicze wyprawy, zanim skolatany nawałnicami statek najczęściej poruszany wioślnymi galerników obraz żagle w czerwonym znakiem krzyża w pośrodku, do tarł do upragnionego celu.

Zwierzęta jako pacjenci

Jeden z wybitnych weterynarzy amerykańskich zamieścił niedawno na łamach pewnego pisma nowojorskiego bardzo ciekawy artykuł o leczeniu zwierząt. Niktby nie przypuszczał, z jakimi trudnościami połączone jest leczenie dzikich zwierząt, z którymi niestety lekarz nigdy nie może się porozumieć, by ułatwić sobie postawienie diagnozy. — Przedewszystkiem stwierdzić należy, że chore lwy i tygrysy, chociaż niezmiernie mają cierpienia, nigdy bóleści swych nazeznatrz nie okazują. Bardzo ciekawą jest n. p. wypadek, jaki miał miejsce w nowojorskim ogrodzie zoologicznym, gdzie piękny 18-letni lew „Hamibal“ zapadł na suchoty. Od czasu do czasu wydawał gwałtowne potężnym jego ciałem.

Poza tem jednak lew zachowywał się spokojnie, choć nie mogło ulegać wątpliwości, iż musiał on odczuwać dotkliwie bóleści w piersiach. Ordynujący lekarz orzekł, że chore lew winien znajdować się jak najczęściej na słońcu. Klatkę wraz z lwem wywindowano na inne miejsce, dokąd miało dostęp słońce. Niestety jednak cała ta praca poszła na marne, gdyż biedny lew już wkrótce zakończył swe życie.

Jednym z najmniejbezpieczniejszych pacjentów weterynarza amerykańskiego był wspaniały tygrys „Goldie“, który swą chorobą nie mało kłopotów przysporzył dozorczy i lekarzowi. Dozorca zwierząt od dłuższego czasu obserwował, że „Goldie“ z trudnością tykał. Tygrys był chory, ale choroby nie można było określić, gdyż dzikie zwierzę nikogo do siebie nie dopuszczało.

Co tu zrobić? Skorzystano z tego, że tygrys czuł dźwięk jakąś nienawiść do jednego z dozorców. Jak tylko dozorca ten zbliżał się do klatki, tygrys przysiadł i czaił się do skoku. Z tego postanowienia skorzystać przyprowadzono zniewidzonego dozorcę przed klatkę; tygrys jak oszalomiony gniewem rzucił się naprzód, a w tej samej chwili z góry spuszczone do klatki żelazna ścianka, dzięki czemu tygrys znalazł się jakby w wąskiej celi. Nie mógł już teraz biegać po całej klatce, ale pomimo to zjadać go jeszcze nie było można, gdyż nikogo do siebie nie dopuszczał. Weterynarz nie miał nic innego do wyboru, jak odurzyć tygrysa chloroformem. Uśpionego tygrysa z łatwością zbadano i stwierdzono, że w gardle utknęła mu kość. Niezwłocznie przeprowadzono konieczną operację, a piękny tygrys wkrótce przyszedł do zdrowia.

Mniej straszna, a bardzo wesoła jest historia choro-by słońia, zwanego „Jewel“. Dozorca zauważył pewnego dnia, iż słoń nie wychodził z klatki. Niezwłocznie „Jewel“ nie podejrzano go nie znalazł, wziął rózę i zaczął nim wodzić w skórę słońia. Wtem nóż natrafił na coś twardego. — a w tej samej chwili słoń spuścił nogę, chwycił dozorcę trąbą i jak małe dziecko posadził w kacie swej klatki. Dozorca jednak nie dał za wygrane, i po uspokojeniu słońia przeprowadził swą operację. Lecz i słoń nie ustępował; z zimną krwią uchwycił dozorcę trąbą i znowu odrzucił w kat ceii. To się powtarzało kilka razy. Wreszcie dozorca stwierdził, iż słoń ma wbitą w nogę gwóźdź. Zaczął go wyciągać, a kiedy gwóźdź sterzał już kilka centymetrów nad powierzchnią skóry, słoń grzeecznie odstawił trąbą dozorcę na bok, i sam dokończył operacji, wyciągając trąbą gwóźdź z nogi.

Oszukańcze spekulacje fałszywymi mumiami

W Kairze w ostatnich dniach wykryto bandę oszustów, trudniących się od dłuższego czasu zyskowym handlem fałszowanymi mumiami. Ta banda oszukańcza była zorganizowana zupełnie prawidłowo jako towarzystwo akcyjne i od trzech lat, zajmowało się fabrykacją mumii. Interes ten szedł tak dobrze, że pomysłowi przedsiębiorcy w ostatnim czasie rozpoczęli fabrykację zabalsamowanych szczątków faraonów en gros.

Setki takich zabytków fabrykanci mumii wysyłali do Francji, Anglii i sprzedawali za dobre pieniądze. W wielu wypadkach kolekcjonerzy poznali się na oszustwie, ale wstrzymywali się od doniesienia, aby się nie narazić na drwiny. Bezcelność bandy fałszerzy docho-dziła do tego stopnia, że końskie kości, owinięte odpowiednio pomalowaną tkaniną, sprzedawali jako śmiertelne szczątki znakomitych faraonów.

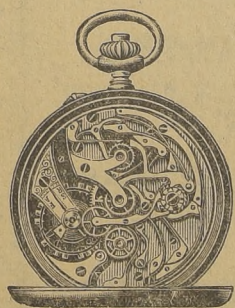
Wszystko szło dobrze, dopóki oszuści byli na tyle przeczorni, że swoje mumie sprzedawali prywatnym zbieraczom. Dopiero miesiąc temu zaprzagnęli wziąć na „kawal“ londyńskiego antykwaryusza Skinnera. Nie wiedzieli oni prawdopodobnie o tem, że Skinner jest wybitnym fachowcem, który się pozna na oszustwie. Doniesienie, zrobione przez londyńskiego kupca staro-

lacji.

Na czele tej fabryki mumii stał Amerykanin, nazwiskiem Hastings, który przed kilku laty przybył do Kairu. Założył on tam firmę antykwaryską pod firmą Hastings i Ska. W rzeczywistości zarówno szef firmy, jak i jego współpracownicy, zajmowali się wyłącznie wyzyskiwaniem łatwowiernych zbieraczy.

Od czasu odkrycia grobu Tutankamena, gdy w Ameryce rozpowszechniła się moda kolekcjonowania mumii dla firmy Hastings i Ska, wytworzyła się specjalnie pomyślna konjunktura. Kierownicy tego czciwego przedsiębiorstwa zakupowali masowo szkielety w Grecji i w Malej Azji, aby je potem odpowiednio preparować na mumie i z zyskiem sprzedawać.

Darmo
otrzyma każdy
24 godz. czas
na swoim
zegarku przy
gwiazdkowym
zakupie od
5 mk. począwszy



Zegarki
złote i srebrne
towary
w największym
wyborze. Słowne
artykuły
podarkowe
ślubne złote
obraczki
para od
8 mk. pocz.

M. Smolarczyk, Opole

ul. Mikołaja 14.

Reparacje przy zegarkach wszelkiego rodzaju, również skomplikowanych wykonuje się pod gwarancją w własnym warsztacie.

Franz Kunka
OPOLE

plac Karola. Telef. 289
założ. 1900

poleca dobre i tanie
wszelkie towary
kolonialne, stare
świeżopoloną kawę,
cukier, smalec
palmin, herbatę,
kakao, czekoladę,
powidła, owoc suszony,
figi, mękę pszenną „Auszugmehl“,
twarde mydła, środki do prania,
cygary, papierosy i tabakę prasowaną.

Zadajcie znaczki rabatowe!

Placę najwyższe ceny
za skórki królicze, zające, kozie, cielęce i bydlę

Na świniobicie

wszelkie gatunki trzawi, najlepszy i najświeższy towar. Maszyny i narzędzia do mięsa

H. Brahn, Opole

ulica Mikołowska

Należy przyznać fałszerzom, że przy fabrykowaniu tych fałszyfków okazywali dużo zrecznosci i że na pierwszy rzut oka dosyć trudno było odróżnić ich wyroby od prawdziwych mumi. Hastings kazał również skonstruować cały szereg odpowiednich sarkofagów, na których widniały napisy nakreślone rzeczywistymi hieroglifami. Tego rodzaju napisy mógł opracowywać człowiek fachowy, jakiś egiptolog. Dotychczas nie stwierdzono, kto był tym naukowym doradcą firmy Hastings i Ska. Policja wdrożyła śledztwo celem odszukania tego egiptologa, który swoje wiadomości naukowe wykorzystywał w tak nieuczciwy sposób.

Ceny poszczególnych mumi uzależnione były od stanowiska danej osobistości. Faraon kosztował 2500 dolarów, za księcia lub księżniczkę płacono już tylko 1000 dolarów, a kapłana lub kapłankę można było dostać za cenę 500 dolarów.

Śledztwo ujawniło, że ta oszukańcza firma antykwarska sprzedawała mumi faraona Sajtafemesa przeszło 200 razy do Ameryki. Tańsze zabytki były fabrykowane z kości kofskich. Oczywiście Hastings nie pomijał również sposobności handlu sfałszowanymi papyrusami, amuletami i tym podobnymi starożytnościami.

Rozmaitości

Czarownica Hoto w głębi paragwaju.

Wyprawa naukowa francuska, prowadzona przez prof. Renault'a natknęła się w głębi Paragwaju na osobliwą postać starej wiedźmy imieniem Hoto. Jest to stara baba o wybitnie zbrodnictwym wyrazie twarzy.

Ojcem jej był biały człowiek, a matką Indjanka. Podróżnicy europejscy chroniąc się przed nadciągającą burzą, postanowili spędzić noc w domu czarownicy. Wiedźma przyjęła te wiadomości z wielkim niezadowolaniem. Po chwili jednak udobruchała się i zostawiła podróżnym jedzenie. Prof. Renault był jednak ostrożny i rzucił psu kęs pieczeni. Zaledwie zwierzę dotknęło strawy, padło nieżywe. Podróżnicy chcieli pojmać babę i odstawić ją do sądu. Hoto uciekła jednak w las i zasyła się w gąszczach.

Zmęczeni europejczycy pokładli się na odpoczynek, wyznaczając kolejno dwu z pomiędzy siebie, aby czuwać nad bezpieczeństwem ludzi i bagażu. Po północy zauważyli czatownicę, iż jakaś postać zozła się w kierunku szalasu. Była to Hoto. W ręku błyszczał nóż. Czatownicy chcieli ją pojmać, wiedźma zdolała jednak uciec. Nie upłynęło paru godzin, gdy nagle obok szalasu buchnął ogień. Podróżnicy zdolali ogień częściowo ugasić i uratować swój cenny bagaż z okazami przyrodniczymi. Krajowcy, którym opowiedział prof. Renault swą przygodę z czarownicą, nie mogli wyjść ze zdumienia, iż uczonym udało się ująć cało z rąk zbrodniarki. Czarownica ma opinię najstraszliwej zbrodniarki, która morduje każdego, kto odważa się wejść do jej domu. Czyni to bardzo sprytnie i zaciera za sobą wszelkie ślady.

Zabójca przyznaje się do zbrodni popełnionej przed 18-tu laty.

Policja wiedeńska aresztowała kupca Ernesta Winklera, zwanego królem piór stylograficznych. Sprawa Winklera przedstawia się następująco:

Prokuracja w Karlsruhe, oraz redakcje szeregu pism zagranicznych otrzymały anonimowe listy, których autor przyznaje się, że jest sprawcą morderstwa dokonanego w roku 1907, na promenadzie w Baden pod Wiedniem na osobie ony tajnego radcy Molitor. Aresztowany pod zarzutem morderstwa adwokat dr. Karol Hau, został skazany na śmierć, utaskawiony jednak na dożywotne więzienie. Po 18-tu latach wypuszczono go na wolność pod warunkiem aby nie ogłaszał swego uwolnienia. Ponieważ tego warunku nie dotrzymał, miał być zpowrotem uwięziony jednak zdolał

zbiec do Włoch i w marcu br. w Tivoli popełnił samobójstwo.

Autor anonimowi pisze dalej, że zastrzelił panią Molitor, ponieważ kochał się w jej córce, został jednak odrzucony. Nie zamierzał on pani Molitor zastrzelić, lecz tylko przestraszyć na nieszczęście jednak broń wypadła. Sprawca nie przyznał się do winy wówczas, aby nie kompromitować swej rodziny, jednak obecnie cierpi tak straszne wyrzuty sumienia, że musi przyznać się do czynu.

Policja wiedeńska otrzymawszy egzemplarz anonimowi z Karlsruhe zdolała rozpoznać autora w osobie W., który zwrócił na siebie uwagę sfingowanym samobójstwem pod Wiedniem we wrześniu br. przy czym listy przy nim znalezione miały stwierdzić, iż jest rzekomo hrabią Henkel-Donnersmarck. Winkler wezwany na policję przez kilka godzin wypierał się autorstwa, ostatecznie jednak przyznał się do winy.

Potworne jaszczury na wyspach sundajskich.

Naukowcy, którzy podróżowali po wyspach sundajskich, opowiadają zdumiewające rzeczy o resztkach żyjących tam olbrzymich jaszczurów. Krajowcy opowiadali tak niezwykle rzeczy o ogromie i niebezpieczeństwie tych potworków potworów przedpotopowych, iż początkowo uważano opowieści te za wytwory bujney wyobraźni i nie wierzono im poprostu.

Niedawno jednak udało się złapać żywcem kilka tych zwierząt i umieścić w Ogródzie Zoologicznym w Nowym Yorku. Stanowią tam one jedną z największych atrakcji. Sprowadzono nadto 1 egzemplarz potworku takiego jaszczura, długości 3 metrów do Europy, gdzie znajduje się w ogrodzie zoologicznym w Amsterdamie. Sprowadzono go tam z holenderskich Indji Wschodnich, w specjalnie wybudowanej skrzyni, zaopatrzonyj w specjalne ogrzewanie, utrzymujące stale w klatce temperaturę tropikalną 30 kilku stopni.

Krajowcy nazywają olbrzymie te jaszczury krokodylami lądowymi. Obecnie donoszą z wysp sundajskich, że żyją tam jeszcze potwory, osiagające długość 7 metrów. O sposobie ich życia wiadomo mało. Należy

jednak przypuszczać, że głównym ich pożywieniem jest padlina, a nadto owady, a tu i owadzie mniejsze ssaki. Zwierzeta te nie są jednak tak niebezpieczne, za jakie je krajowcy uważają. Holendrzy żyjący w tamtych stronach nigdy nie słyszeli o jakims niezszczęściu, spowodowanem przez te potwory. Inna rzecz, że krajowcy, boją się ich niesłychanie i unikają ich.

Zwierzęta te, którym grozi zupełny zanik, znajdują się obecnie pod nadzorem państwa, które zabrania zarówno myśliwym, jakoteż uczonym strzelania do nich lub łapać je żywcem...

Wesoły kącik

Jacek: Winszuję! Jak słyszałem, dostałeś podwyżkę pensji.

Wacek: Tak dostałem, ale nic mi z tego nie przyszło, mówię często przez sen i żona moja dowiedziała się o wszystkim.

Icek: Czy chcesz pójść do mego majstra? On szuka jeszcze jednego chłopaka.

Chaim: Niema głupich! Widzę jak naciagniete masz uszy.

W restauracji.

Panie kelner, proszę trzy piwa — — — czekam tu na dwie panie.

Kelner: Jasne czy ciemne

Pan: A cóż to pana obchodzi?

W sadzie.

Sędzia: czy jesteście żonatym?

Oskarżony: tak.

Sędzia: od kiedy?

Oskarżony: ślub mój odbył się przed dwoma tygodniami... ale naciplą twarz miałem już przedtem.

Ostróżność.

„Ale to szybko poszło z wybudowaniem tego domu. Czy też aby dobrze się w nim mieszka?" — „Oj i jak! Tylko gdy chce kichnąć, to dla ostróżności wychodzę na dwór.

Polecam mój duży skład obuwia

po najniższych cenach,

począwszy od obuwia zwyczajnego do gwykwintniejszego.

**obuwie z sierści wielbłądziej,
obuwie z ciepłym futrem,
buty w największym wyborze**

Reparacje w własnym warsztlacie.

Monopol marki „Erlkönig“

Moją zasadą: **dobrze i tanio!**

Dom obuwia

Ignatz Kunert,

Racibórz, tylko Neue Strasse 21/23.

Wszelkie druki

wykonuje szybko
i gustownie

Drukarnia „Nowin“

POPOL

ulica Augustyna nr. 4

Rękawiczki,
koszule
wierzchnie,
kolnierzyki,
szelki,
krawaty,

poleca w wielkim wy-
borze po najtańszych
cenach

Emil Dittert

Racibórz, Rynek

Czemu powinniście??

wykrawki skóry,
skórę do wszelkich celów

przybory szewskie
tylko

u
**Schocknera
kupować**

Dlatego powinniście i musicie zapotrzebowania pokrywać tylko u

Walter Schockner, Racibórz ul. Długa
Langestr. 6



**Bo u Schocknera
wykrawki są z dobrej skóry**

**Bo Schocknera
skóry na podeszwę są nadzwyczaj
trwale!**

**Bo u Schocknera
kupujecie tanio!**

**Bo u Schocknera
będziecie obsłużeni bardzo rzetelnie.**



**Rury gliniane
i żłóbki**

poleca 287

Richard Ihmmt
Racibórz, Oderstrasse



Ogłaszanie



w naszej gazecie



przynosi zysk